



RAVNERINGENE

SIRI PETTERSEN

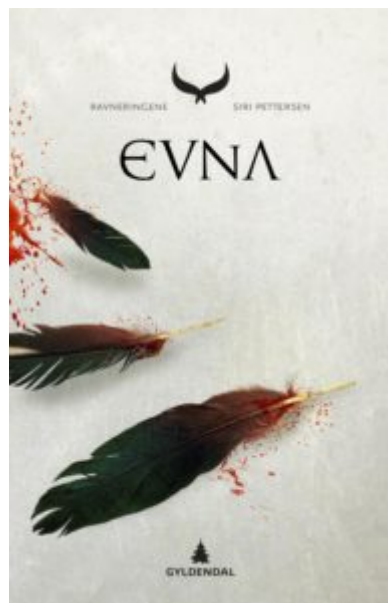
EVNA



GYLDENDAL

O syndromie „Achai” słów kilka

nimfa bagienna



Napisać cykl tak, by w całości utrzymał równy poziom, to wielka sztuka. Na własny użytek sprokurowałam mało pochlebne określenie, które nazwałam syndromem „Achai”. O co chodzi? Ano, zazwyczaj tom pierwszy trylogii jest interesujący, bo w nim właśnie zawiązuje się akcja i poznajemy bohaterów – dla autora ten etap pracy to rzecz najłatwiejsza. Drugi bywa trudniejszy, ale wciąż jeszcze nie nastrocza szczególnych problemów: można pociągnąć rozpoczęte już wątki, uśmiercić jedne postacie, wprowadzić następne, uzupełnić motywy poboczne. Ale w trzecim i ostatnim tomie już tak łatwo nie jest: trzeba wyjaśnić postępowanie bohaterów, uzasadnić ich decyzje, które wcześniej wydawały się pozbawione sensu, zamknąć wątki i doprowadzić fabułę do logicznego końca. Ten etap jest najtrudniejszy i nie każdy mu podoła. Z przykrością stwierdzam, że Siri Pettersen, autorka trylogii *Krucze pierścienie*, zapadła na łagodną postać syndromu „Achai”. Tom finalny, czyli „Evna”, przyniósł ze sobą pewne rozczarowanie.

Nie chcę być źle zrozumiana – trzecim tomem autorka nie zepsuła całego cyklu. Ba, wybrnęła całkiem zgrabnie z większości pułapek, które w dwóch pierwszych tomach sama na siebie zastawiła. Skąd więc moja tak surowa ocena? Ano, rozwiązanie całej intrygi i finał fabuły w porównaniu z tym, do czego nas przyzwyczaiła, wydaje mi się zbyt proste. Hirka zadamawia się w świecie Umpiri, dokonuje tam czynów heroicznych i niemożliwych, krucze pierścienie zaczynają spełniać swoją funkcję, Rime – rzecz jasna wolny od niechcianego brzemia – podaje jej rękę, a potem odchodzą razem w stronę zachodzącego słońca. Zanim napisałam te słowa, przez dłuższą chwilę zastanawiałam się, czy podsumowując w ten sposób „Evnę” nie zrobię spoilera, po namyśle doszłam jednak do wniosku, że żadnej niedyskrecji nie popełniam. Dlaczego? Bo po lekturze pierwszych dwóch tomów to była najprostsza i najbardziej oczywista konsekwencja rozwoju fabuły. Intryga znalazła rozwiązanie – i to jest dobre. Niedobre jest, że miesiąc po przeczytaniu powieści zupełnie nie pamiętam zawartych w niej niuansów czy meandrów akcji. Nie pamiętam, bo ich nie było. I to jest smutne.

Nastoletniemu czytelnikowi zarówno „Evna”, jak i cały cykl, powinny przypaść do gustu. Jest tam fantastyczny, nieograny świat, jest młoda, ładna bohaterka oraz szlachetnie urodzony przystojniak, gotów dla niej do największych poświęceń. Jest magia, są niestandardowe wyjaśnienia pewnych ziemskich legend. Być może podchodzę do sprawy zbyt ostro, może w tym przypadku określenie <syndrom „Achai”> zostało użyte na wyrost. A może to po prostu ja jestem na podobne książki za stara? Ostatecznie czas mojego nastoletnia minął już bardzo dawno temu.

I tej wersji się trzymajmy, wysoki sędzie. <wink>

Hanna Fronczak

Tytuł: „Krucze pierścienie. Evna”

Autor: Siri Pettersen

Tłumacze: Anna Krochmal, Robert Kędziński

Wydawca: Rebis 2017

Stron: 528

Cena: 35,90 zł